

MĘKA DOCIEKANIA. OBRAZ JAKUBA FRANKA W *MOLIWDZIE* ANDRZEJA ŻUŁAWSKIEGO

PIOTR MISZTELA*

Pisać o *Moliwdzie* nie jest łatwo. Do stwierdzenia takiego skłania choćby tak podstawowa i, wydawałoby się, nieskomplikowana czynność, jaką jest ustalenie okresu powstawania dzieła. Jako datę ukończenia książki podaje bowiem autor 1979 r.¹; jak tedy tłumaczyć pojawiające się na kartach utworu słowa o „Matce Boskiej Częstochowskiej w klapie polskiego Prezydenta”²? Nie chcąc dywagować o ewentualnym profetycznym darze reżysera *Trzeciej części nocy*, musimy podobne powyższemu elementy traktować jako dopiski dokonywane przez Żuławskiego po ukończeniu utworu. Czy ich zakres kończy się tylko na wyraźnych anachronizmach, czy też mamy do czynienia z dziełem – praktyka nieobca przecież dziejom literatury – wielokrotnie a gruntownie przed wydaniem przerabianym, nie da się rozpoznać.

Przynależność gatunkowa książki również nie jest sprawą zamkniętą – Antoni Czyż w tekście *Paradygmat pamięci w prozie Andrzeja Żuławskiego* mówi o niej jako o „eseju historycznym i filozoficznym oraz fabularyzowanym unaocznieniu przedstawianych wydarzeń”³. Wydaje się jednak, że – nie zaprzeczając eseistyczności i fabularności tekstu – trafniejsze byłoby określenie go mianem współczesnej sylwy⁴.

Nie oddalając się całkiem od problemów teoretycznoliterackich, a jednocześnie zbliżając się ku tematyce podejmowanej przez autora w jego tekście, warto zwrócić uwagę na tytuł utworu. Ów skłania do namysłu: już tu bowiem podej-

* Piotr Misztela – mgr, Instytut Badań Literackich PAN.

¹ A. Żuławski, *Moliwda*, Warszawa 1994, s. 278. Nie jest to li tylko gra podmiotu literackiego z czytelnikiem; na tę samą datę wskazuje bowiem, bodaj zaznajomiony osobiście z pisarzem, Antoni Czyż (A. Czyż, *Inna historia. „Moliwda” Andrzeja Żuławskiego* [w:] tegoż, *Władza marzeń. Studia o wyobraźni i tekstach*, Bydgoszcz 1997, s. 401. Tekst ów został zresztą zamieszczony w *Moliwdzie* jako słowo wstępne).

² A. Żuławski, dz. cyt., s. 108.

³ A. Czyż, *Paradygmat pamięci w prozie Andrzeja Żuławskiego*. Piekielnicy, Moliwda [w:] tegoż, dz. cyt., s. 417.

⁴ By się o tym przekonać, wystarczy porównać strategie stosowane w *Moliwdzie* z treścią kanonicznego opracowania Ryszarda Nycza pt. *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*.

muje Żuławski grę z czytelnikiem. Jest omawiana książka przecież w przeważającej części opowieścią o Jakubie Franku – Antoni Kossakowski zwany Moliwdą (poeta, poliglota, awanturnik, a pod koniec życia dworak Stanisława Augusta Poniatowskiego; Paweł Maciejko opisuje go jako „jednego z najciekawszych przedstawicieli wczesnej fazy frankizmu”⁵), choć niewątpliwie istotny i, wydaje się, bliższy podmiotowi literackiemu⁶, pozostaje jednak na drugim planie. Dlaczego więc stał się postacią tytułową?

By to zrozumieć, warto pochylić się nad całym wczesnym nurtem prozy Andrzeja Żuławskiego, przypadającym na lata 70. Napisanie omawianego tu dzieła poprzedzają trzy opowiadania (wydane w tomie *Piekielnicy* w tym samym, co *Moliwda*, roku – 1994): *Diabeł* (1970), *Casanova* (1972; utwór ten pozostał bodaj najlepszą literacką próbą autora) i *Sinobrody* (1974). Wszystkie cztery teksty napisane zostały w ciągu jednej dekady, w większości dotyczą polskiej osiemnastowieczności oraz stanowią świadectwo specyficznego jej rozumienia, do którego kluczem są dzieje jednostki. Używając pojęć badawczych wprowadzonych przez Gerarda Genette’a⁷, stwierdzić możemy, że w każdym z tekstów mamy do czynienia z tzw. *tytułem tematycznym*, czyli takim, który bezpośrednio mówi o zawartości utworu; w tych zaś konkretnych przypadkach – o jego bohaterze. Co więcej, wszystkie trzy utwory poświęcone XVIII wiekowi mają tytuły *metonimiczne* – a więc takie, w których postać tytułowa wcale nie jest tą, której autor użycza później najwięcej miejsca na kartach swego dzieła. W *Diable* (opowiadaniu, które stało się kanwą dla filmu z 1972 r.), którego akcja toczy się w 1793 r., głównym bohaterem jest Jakub – młody spiskowiec odsiadujący w zaborze pruskim wyrok za próbę królobójstwa. Bohater tytułowy, obdarzony sataniczno-makabrycznymi przymiotami⁸ oficer (a może tylko współpracownik?) armii zaborcy, uwalnia go, i – pokazując młodemu patriocie obraz zrujnowanej ojczyzny, zdradę ze strony współtowarzyszy oraz niewierność narzeczonej – skłania do wydania nazwisk pozostałych spiskowców. *Casanova*, choć rozpoczęty brawurowym portretem słynnego Włocha⁹, traktuje głównie o postaci Księcia: Polaka, uczestnika konfederacji barskiej, podróżnika i awanturnika,

⁵ P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski, 1755–1816*, przeł. J. Chmielewski, Gdańsk 2014, s. 94.

⁶ „Przecież moja sympatia do Moliwdy, jego bliskość, są rysami biografii [...]. Błażeństwo artysty, który nie chce kłamać”. – A. Żuławski, dz. cyt., s. 51.

⁷ G. Genette, *Paratexts: Thresholds of interpretation*, przeł. J. E. Lewin, Cambridge 1997, s. 81–82.

⁸ „Jego oczy są wyżarte. Twarz sina, z odstającymi płątami skóry, jest twarzą trupa. [...] dotyka krzyża tam, gdzie wbity był gwóźdź w stopy Chrystusa. Zbierając trochę krwi, przeciąga nią sobie po czole [...] w szyderyczym znaku krzyża”, cyt. za: A. Żuławski, *Diabeł [w:] Piekielnicy*, Warszawa 1994, s. 158.

⁹ Co ciekawe, Żuławski, żywo zainteresowany przecież tak nim, jak i Frankiem, nie wspomina nic o ich spotkaniu, które wszak miało miejsce, a także o korespondencji Casanovy z córką Jakuba i przywódczynią frankistów po jego śmierci, Ewą (por. P. Maciejko, dz. cyt., s. 287–288).

zawieszono go gdzieś między sarmackim warcholstwem a oświeceniowym liber-tynizmem; łączącego w sobie pierwiastki patrioty, rozpaczającego po utraczonej ojczyźnie, ale i owładniętego seksualnymi perwersjami szaleńca i dekadenta. Losy obydwu spletają się kontrastowo pod koniec opowiadania, na zamku Duchcov w Czechach, gdy zrujnowany finansowo i wyniszczony hulaszczym trybem życia Casanova („Papug, który zawłókł aż tutaj resztki swojej pyszności [...]. Stoi przed księciem pokornie, przecież zanosząc się od wstydu”¹⁰) zabiega u zamożnego, silnego Księcia o protekcję.

Jak już wspomniano, w *Moliwdzie* do czynienia mamy, podobnie jak w *Piekielnikach*, z duetem bohaterów. O ile jednak w opowiadaniach dość jednoznacznie wskazać można postaci o większej mocy sprawczej, będące swoistym motorem napędowym działań (Diabeł-oficer i Książę), to w drugiej z książek panuje większa *równowaga sił*. Trudno powiedzieć, czy Jakub Frank jest w stosunku do Kossakowskiego bardziej przewodnikiem czy uczniem, albo – jak kto woli – oprawcą czy ofiarą.

Role bowiem cały czas się zmieniają, a bohaterowie prowadzą między sobą nieustanną grę pełną napięcie, ukazaną właściwie bardziej jako pewną matrycę możliwości fabularnych i interpretacyjnych, niż jako spójną narrację. Z jednej strony nieufni wobec siebie, wzajemnie na siebie czyhający („Kto kogo chwycił na arkan, w ciemności?”¹¹), z drugiej zaś potrzebujący się dla swego dzieła: „Dwie wiedze: Frankowa ukryta, której Moliwdzie nie poda [...] i Kossakowskiego jawna zlepią się, niby dwie połówki Orfickiego jaja, by wytworzyć ideologię Grzechu”¹². Początkowo to Frank wydaje się stroną dominującą; udaje mu się zwerbować Moliwdę do swojej sekty i uczynić sprzymierzeńcem. Okazuje się jednak, że Kossakowski także prowadzi swoją grę, opartą na egoizmie: kulminacją jej jest zdrada z 1760 r. Żuławski jednak pokazuje Moliwdę jako postać słabszą, niepotrafiącą odnaleźć się bez niedawnego towarzysza – tracąc transcendentalny aspekt, jego egzystencja staje się jałowa: „z kwiatu pozostał badył; suchy polski badył niewdzięczności [...]: pan Kossakowski się stacza [...]. Zapędził się w świeckość pełną parą”¹³. Moliwda nie może jednak funkcjonować bez Franka: pod koniec opowieści, w mglistej, oniryczno-filmowej scenerii, widzimy pielgrzymującego szlachcica, wspinającego się po wzgórzu ku swojemu mistrzowi¹⁴.

¹⁰ A. Żuławski, *Casanova* [w:] *Piekielnicy*, s. 122. Uderza ów fragment opowiadania – nie jako jedyny zresztą – zbieżnością z wizją ostatnich lat życia włoskiego uwodziciela zawartą w filmowym arcydziele Federica Felliniego (a trzeba pamiętać, że tekst Żuławskiego powstał dwa lata wcześniej niż mający premierę w 1976 r. *Il Casanova di Federico Fellini*).

¹¹ A. Żuławski, *Moliwda*, s. 45.

¹² Tamże, s. 61.

¹³ Tamże, s. 208.

¹⁴ Tamże, s. 256.

Jedno jest pewne – Jakub Frank staje się tu symbolem mrocznego, tragicznego dla Polski w skutkach wieku XVIII, a także złowieszczą prefiguracją, antycypującą o sto kilkadziesiąt lat mechanizmy właściwe światu dwudziestowiecznemu¹⁵ (narracja taka wpisuje się w schemat znany z *Piekielników*, i, co więcej, pozwala dostrzec w żydowskim mistyku niemal czwartego z bohaterów tego tomu). Podmiot literacki z żelazną, prowokacyjną wręcz konsekwencją zawłaszcza i wyzyskuje w tym celu historię mistyka i jego zwolenników. Frank przedstawiony zostaje jako mistrz autokreacji, idealnie wyczuwający społeczne nastroje, gusta i zapotrzebowanie, analogicznie do idoli XX wieku: „Rozpoznamy we Franku giętkiego polityka, zręcznego filmowca, wyznawcę zwykłości jako cnoty, tłumności jako ideału”¹⁶; „jest on mistagogiem trafniejszym, niewydającym swego głosu, tylko jęk powszechny, taki, co piszczy w trawie”¹⁷. Tworzenie wizerunku zaczyna się już na poziomie nazwiska, co podmiot pokazuje za pomocą paraleli: „No i oczywiście [Clark Gable – P.M.] nie nazywał się wcale Clark Gable, jak Stalin nie nazywał się Stalin, Lenin Lenin, Trocki Trocki. Jakub ben Juda Lejb też zmienił nazwisko na znaczące”¹⁸. Postać Stalina (podmiot jest Polakiem, w jego ojczyźnie wciąż trwa PRL) powraca tu w kontekście proroka (nazywanym nawet *gruzińskim Frankiem*¹⁹!) zresztą niemal obsesyjnie – dość nadmienić, że nazwisko to występuje w tekście ponad 60 razy, nierzadko będąc punktem wyjścia dla dłuższych passusów poświęconych dyktatorowi. Pojawiają się też inni – Hitler, Pol Pot, Mao Zedong. Budowana w tekście analogia między Frankiem a przywódcami politycznymi umożliwia Żuławskiemu ukazanie dyktatorów jako quasi-zbawicieli. Ujęcie takie nie jest niczym nowatorskim – choćby o częstym w *Moliw-dzie* Stalinie napisano wiele rozpraw analizujących mesjańskość komunistycznej narracji na jego temat – wszak, jak pisze Krzysztof Obremski, „nie tylko przyroda nie znosi próżni. Podobnie niebo – Boży tron opróżniony mocą materializmu naukowego zajmuje «Słońce komunizmu»”²⁰, a więc właśnie radziecki dyktator. Ciekawsze jest jednak ukazanie Franka, a za nim innych zbawicieli, jako graczy politycznych, oszustów i quasi-dyktatorów, co staje się asumptem dla właściwego Żuławskiemu²¹ oskarżenia religii jako takiej:

¹⁵ „[...] wydarzenia się teleskopują, wiek XVIII jest naszym wiekiem, dlaczego nikt nie wyciąga z niczego lekcji?” – woła podmiot pod koniec swoich rozważań (zob. A. Żuławski, *Moliwda*, s. 259).

¹⁶ Tamże, s. 37.

¹⁷ Tamże, s. 148.

¹⁸ Tamże, s. 38.

¹⁹ Tamże, s. 104.

²⁰ K. Obremski, *Księgi kanoniczne i apokryf* [w:] *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska, P. Michałowski, Szczecin 2002, s. 56.

²¹ W eseju *Zaułek pokory* napisze: „Pod warunkiem jednak, żeby się nie oddawać na pastwę żadnej kolektywnej władzy. Nie, nie należy być religijnym, ani diabłem, ani aniołem. Nie dawać wiary drzewu poznania. [...] Nic i nigdy wówczas, wąż nawet, nie ukąsi cię w żadnym raj”, por. A. Żuławski, *Zaułek pokory*, Warszawa 2000, s. 30.

Niegustowność Mesjaszy. Zasadniczy brak Jakości ich natur [...]. Jakim zapachem dysponuje Frank? Oleistej gotowości, białych zębów, zapachem min, jakie robiłby na zdjęciach, gdyby mógł (kino, kino) się fotografować? Oni wszyscy, Mesjasze, są imitatorami; Chrystus imitował Nauczyciela Esseńczyków, do ofiary wina i chleba włącznie! Stalin imitował Lenina [...].²²

Co więcej, Jakub Frank – jako przywódca ruchu mesjanistycznego, wiążącego swą soteriologię z kontestacją zastanej rzeczywistości i chęcią jej politycznej przebudowy, mającej doprowadzić do *terrestrializacji* Królestwa Bożego²³ (w celu jej osiągnięcia toczy słynne dysputy z Żydami, a także wznosi się na wyżyny politycznego cynizmu, chcąc najpierw przekupić Stanisława Augusta oddaniem mu swojej córki, później zaś, po rozbiórce Polski, paktując z zaborcami) – zestawiony zostaje także z przywódcami lewicowych ruchów rewolucyjnych, przede wszystkim zaś, z racji względnej zbieżności czasowej, z Maksymilianem Robespierre’em (wszak „każda rewolucja naturalnie przepoczwarza się w religię”²⁴, która to fraza przypomina nieco choćby refleksję Mikołaja Bierdiajewa). Fakt, iż część frankistów zaangażowała się w działania rewolucji francuskiej, staje się dla przeciwnego tak rewolucji, jak i religii podmiotu pretekstem do ukazania wydarzeń we Francji jako zbrodniczej komitowy tych dwóch sił: „jedno przemnoży się przez drugie, obalenie nieporządku rzeczy i przenicowanie go w porządek śmierci”²⁵.

Maski dyktatorów to jednak nie jedyny rodzaj rekwizytu, którego podmiot używa Frankowi. Warto też bowiem zwrócić uwagę na kluczowych dla XX w. myślicieli, pojawiających się wielokrotnie w *Moliwdzie*: Karola Marksa, Fryderyka Nietzschego i Zygmunta Freuda, przedstawionych jako buntowników. Żuławski wpisuje Franka w podobny im model kontestatorów boskości, pisząc: „nikt tak nie podjudza przeciw Bogu Jednemu jak wynaturzeni rabini: Cwi, Marx, Freud, i on, Lejb Frank z Korolenki”²⁶. Lejb, którego autor cytuje: „Ci, którzy będą chcieli walczyć ze złymi prawami będą musieli być bez religii żadnej, a ku temu będą musieli wyzwolić się od siebie samych, i trzymać krzepko Drzewo Życia”²⁷. Kulminacją buntu Franka przeciwko Bogu staje się debata w Kamieńcu Podolskim:

[...] zszokowani maluczcy słyszą tylko gwałtowność ataku na brutalne oszustwa Boga. Jak inaczej wytłumaczyć niezręczności kosmicznego dramatu, to pęknięcie waz, słabość gliny, słabość garnca-

²² A. Żuławski, *Moliwda*, s. 32–33.

²³ J. Bartyzel, *Spółeczne Królestwo Chrystusa w nauczaniu Kościoła. Wokół encykliki „Quas primas” papieża Piusa XI*, „Studia Teologiczne i Humanistyczne” 2011, nr 1, s. 56; w *Moliwdzie* o planach Franka mowa m.in. na s. 238; szerzej – por. J. Doktor, *Jakub Frank i jego nauka na tle kryzysu religijnej tradycji osiemnastowiecznego żydostwa polskiego*, Warszawa 1991, s. 59–64.

²⁴ A. Żuławski, *Moliwda*, s. 236.

²⁵ Tamże, s. 259.

²⁶ Tamże, s. 87.

²⁷ Tamże, s. 101.

rza, owe komplikacje niepotrzebne, by – niby – człowiek rozróżnił zło od dobra? A po co miałyby? Nie można było stworzyć to prościej? Frank objawia się tym, czym chce być: Upraszczaczem. Pyta: po co to komu? Po co taki człowiek Bogu? Taki Bóg człowiekowi? Taki cyrk?²⁸

Oprócz narzucającego się bezpośrednio, a dodatkowo jeszcze dobitnie podkreślonego przez Żuławskiego nawiązania do Jakubowego wadzenia się z Bogiem oraz do gnostyckiej pogardy materii, warto pochylić się nad niewzmiankowanym przez autora znacznie bardziej współczesnym kontekstem. Wspominane zestawienie, jako podjudzających, Franka z Marksem i Freudem przywodzi na myśl Ricoeurowską kategorię mistrzów podejrzeń, zastosowaną w dziele pt. *O interpretacji. Esej o Freudzie*. Francuski filozof pisze tam:

Otóż wszyscy trzej [Marks, Nietzsche i Freud – P.M.] oczyszczają horyzont dla słowa autentyczniejszego, dla nowego królestwa Prawdy, nie tylko za pomocą „destrukcyjnej” krytyki, ale także dzięki stworzeniu sztuki interpretacji. [...] Wszyscy trzej próbowali, innymi drogami, uzgodnić swoje „świadome” metody deszyfracji z „nieświadomą” pracą szyfrowania, którą przypisywali woli mocy, bytowi społecznemu, nieświadomej psychice. W odpowiedzi na podstęp – podstęp drugiego stopnia. Tym więc, co wyróżnia Marksa, Freuda i Nietzschego, jest ogólna hipoteza, dotycząca zarówno procesu „fałszywej” świadomości, jak i metody deszyfracji. Obie te sprawy występują razem, skoro człowiek podejrzenia wykonuje w przeciwnym kierunku tę samą pracę falsyfikacji, co człowiek podstępem.²⁹

Wydaje się, że ten obszerny passus znaleźć może zastosowanie także w Moliwdzie – i to nie tylko w odniesieniu do podmiotu literackiego, mówiącego o swojej opowieści jako „tysięcznych cytatach, iluzjach, macaniach wokół tego samego, nie rozwiązanych, nie rozwiązalnych, oraz jako kolejnej kompromitacji wszystkich, alchemików, gnostyków, komunistów [...], prócz kompromitacji pamiętania”³⁰. Ów bowiem, można przypuszczać, bez wahania dopisałby przed trzema wielkimi nazwiskami *mistrzów podejrzeń* jeszcze jedno – nazwisko osiemnastowiecznego *Upraszczacza*, próbującego *deszyfrować* rzeczywistość coraz to nowymi teoriami i praktykami – od prób reinterpretacji starotestamentowych przypowieści („jego mięsny a poetycki mózg płacze się w możliwościach egzegezy, pochwytnąjąc to jedną stronę, to drugą, utożsamiając się niekiedy ze swym imiennikiem [...] Jakubem”³¹) po wyuzdane orgie:

ssąc piersi, łączy się mistycznie ze zmarłą. Głupcy piszą, że był tylko lubieżny... Kybele, Wielka Bogini Księżycza, często dawała swą pierś do possania wężowi. [...] Ja przecież nie twierdzę, że on to wszystko wiedział. Ale ci, co wiedzą, wiedzieli tyle samo: artykulacje były inne, głupcami się tylko stawali przez odmowę, poddanie lub ból...³²

²⁸ Tamże, s. 110.

²⁹ P. Ricoeur, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, przeł. M. Falski, Warszawa 2008, s. 40–41.

³⁰ A. Żuławski, *Moliwda*, s. 250.

³¹ Tamże, s. 112–113.

³² Tamże, s. 205.

Seksualne praktyki w sekcje Franka miałyby się więc odbywać ku gnostycykiemu samopoznaniu i wycofaniu ze świata, co sprawia, iż Żuławski każe myśleć o nich jako o paralelnych do działań średniowiecznych ruchów o tym charakterze³³. Z drugiej jednak strony, czytając o obrazie *dworu*, który tworzy Frank na zakupionym przez siebie zamku w Offenbachu, wprowadzając tam swoistą dyktaturę (ma tam „własne sądownictwo i policję; w jego włościach panują rygor, dyscyplina, ałtasowa cisza i wymuskany porządek [...], kobiety, które to z coraz bardziej taneczną frenezją oddają się po Wygaszeniu Świąteł...”³⁴), trudno nie odnieść wrażenia, iż mamy do czynienia ze swoistym wyuzdaniem i seksualizacją władzy, które to mechanizmy próżny przywódca wykorzystuje.

Warto poruszyć jeszcze kwestię podobieństwa między Jakubem Frankiem a opowiadającym o jego dziejach podmiotem. Edward Kasperski w artykule pt. *Historia w literaturze, literatura w historii* wskazuje na znany fakt, iż „pierwotnym kanałem, którym historia wcieka w utwory są niewątpliwie biografie pisarzy”³⁵. Dzieje żydowskiego mistyka są więc swoistym zwierciadłem, w którym przegląda się narrator-reżyser filmowy (tak zresztą zbieżny z postacią Andrzeja Żuławskiego, że tylko z obowiązku rozgraniczenia autora dzieła od instancji nadawczej nie dokonują ich jednoznacznego utożsamienia; wyraźna intertekstualność i autobiograficzność są w końcu jednymi z najistotniejszych cech współczesnej sylwy³⁶) – życie obydwu jest serią podróży (ciągła peregrynacja jest zresztą motywem typowym dla *osiemnastowiecznych* utworów Żuławskiego), prób realizacji swoich założeń mimo niesprzyjających warunków, ciągłego kamuflowania się. Obaj nie mają swojej ojczyzny, są apatrydami: reżyser, „płaczący brudnymi łzami za Polską [...], zawieszony między nieistniejącą [komunistyczną – P.M.] ojczyzną a absurdalną stolicą kina, najnudniejszym miastem świata”³⁷, oraz Frank, próbujący swoją ojczyznę stworzyć. Obaj spotykają na swojej drodze postaci, swoistych funkcjonariuszy systemu, od których decyzji są całkowicie uzależnieni: niezależnie od tego, czy będzie to biskup, pałący święte księgi Żydów (akurat po myśli frankistów), czy też komunistyczny minister kultury, zatrzymujący niewygodny dla reżimu film. W końcu zarówno jeden, jak i drugi buduje swoją wizję dziejów, podejmując, nazwaną w tekście *męką dociekania*³⁸, próbę deszyfracji rzeczywistości, powodującej – by ponownie powołać się na Ricoeura – jej kolejne zaszyfrowanie. Obie te wizje są autorytarne; obie próbują, posługując się łatwymi paralelami, odkryć uniwersalne zasady rządzące rzeczy-

³³ Na ten temat por. N. Cohn, *W pogoni za milenium. Milenarystyczni buntownicy i mistycy-ni anarchiści średniowiecza*, przeł. M. Chojnacki, Kraków 2007.

³⁴ A. Żuławski, *Moliwda*, s. 254.

³⁵ E. Kasperski, *Historia w literaturze, literatura w historii* [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006, s. 14.

³⁶ Por. R. Nycz, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Wrocław 1984, s. 25.

³⁷ A. Żuławski, *Moliwda*, s. 170–171.

³⁸ Tamże, s. 190.

wistością. Dążą do ujęcia holistycznego: u Franka służy temu przywołanie elementów tradycji religijnej, posługiwanie się figurami wybrańca, mesjasza i apostaty. U Żuławskiego dominantą rzeczywistości jest zaś ogólna paralela między wszelkimi systemami politycznymi, filozoficznymi i religijnymi.

W *Moliwdzie* pada zdanie: „Wydobyć wieczność z chwilowości, formę z chaosu: napisać, opowiedzieć, nanizac, nawet jeśli jedynym sposobem ma być krzywe koło, lub lustro”³⁹. Oto *idee fixe* podmiotu: pokazać, że z dowolnego fragmentu historii, odpowiednio interpretowanego, wywieść można prawidła rządzące całością dziejów. Tak oto staje się Jakub Frank nie tylko obrazem wieku XVIII, nie tylko antycypacją dziewiętnastowiecznych idei i dwudziestowiecznych totalitaryzmów, lecz także kluczem do hermeneutycznego odczytania całości dziejów – wszak, jak pisze Antoni Czyż, „myślenie z oddali, nieufne, z obecności – pozwala mocniej i pełniej postrzegać i pojmować”⁴⁰.

Piotr Misztela

THE AGONY OF STRIVING: A PROFILE OF JAKUB FRANK
IN ANDRZEJ ŻUŁAWSKI'S *MOLIWDA*

Summary

This article looks at a character of Jakub Frank, the 18th-century Jewish Messianic leader, in Andrzej Żuławski's book of idiosyncratic essays *Moliwda* (published in 1994). Żuławski, a controversial film-maker and writer, whose historic musings are usually focused on an individual who embodies the spirit of the age in this case turns his attention to Jakub Frank. *Moliwda* is typical of the early phase of Żuławski's writing career characterized by a radically revisionist explorations of the Age of the Enlightenment in search for parallels with the modern age and his own life. Jakub Frank is presented as a trickster, religious charlatan, political fraudster and fateful ancestor of 20th-century tyrants, but at the same time as a rebel against the idea of God and history enshrined in the Judaic tradition. The article views Żuławski's interpretation as an attempt to appropriate certain elements of the history of religion to create an authoritarian vision of modernity and its historical roots, based on mechanisms of self-aggrandizement, sexualization of power and subversion of all hierarchies.

Słowa kluczowe: Żuławski, Moliwda, Frank, Kossakowski, frankizm, wiek, XVIII, XX, komunizm, tyran.

Key words: Polish literature of the 20th century – historical essay – 18-century sectarianism and modernity – Jewish Messianism – radical visions of history – Antoni Kossakowski „Moliwda” (1718–1786) – Jakub Frank (1726–1791) – Andrzej Żuławski (1940–2016).

³⁹ Tamże, s. 152.

⁴⁰ A. Czyż, *Inna historia...*, s. 403.